

Kalbarczyk, Sławomir

„Ludność polska w Związku Radzieckim
w czasie II wojny światowej”, Piotr
Żaroń, Warszawa 1990 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 82/2, 343-349

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

na Żydów w kurii miejskiej padło 40% głosów, na „koncentrację” Kucharzewskiego 30, na endecję 27, na małą grupkę demokratów 3. W wyniku zawyżonych przepisów ordynacji w kolegium wyborczym znalazło się 46 Żydów, 23 z „koncentracji” i tylko 11 z ND. Dmowski w ogóle przepadł w prawyborach. Żydzi mogli swobodnie wprowadzić do Dumy własnego człowieka. Tego oczywiście nie chcieli, byłoby to prowokowanie chrześcijańskiej większości kraju. Stawiali wszakże warunki: zgodę kandydata na równouprawnienie Żydów w przyszłym samorządzie miejskim. Na to znów nie mógł zdecydować się Kucharzewski. Jedyńm chrześcijańskim członkiem koła wyborczego, gotowym (z pryncypialnych względów) przyznać Żydom równouprawnienie, okazał się wyborca z kurii robotniczej Eugeniusz Jagiełło, członek PPS-Lewicy. On też 8 listopada obrany został do Dumy 43 głosami żydowskiej burżuazji¹.

Bernard Singer opowiada w pamiętnikach, że w dwie godziny po ogłoszeniu wyniku wyborów zaczęto wybijać szyby w żydowskich sklepach przy ul. Elektoralej. Fala antysemitycznych nastrojów podniosła się ku rozpacz: zarówno asymilowanych Żydów, jak i postępowo myślących chrześcijan. Dmowski proklamował bojkot żydowskiego handlu, który zdaniem Corrsina niewiele zaszkodził drobnemu kupiectwu. W istocie żydowski sklepik sprzedawał taniej niż elegancki magazyn chrześcijański, a z hurtowego handlu Żydzi nie dali się wyprzeć. Natomiast zatarg warszawski 1912 r. rzutować miał na polsko-żydowskie stosunki w latach międzywojennych; zaszkodził zarówno Żydom polskim, jak i państwu polskiemu.

Autor nie dostrzegł pointy tej smutnej historii. Wyborcy warszawscy 1912 r. nie dogadali się na temat równouprawnienia Żydów w oczekiwanych wyborach samorządowych. Ale do wyborów tych i tak nie doszło! Rząd carski do końca istnienia nie przyznał samorządu miastom Królestwa Polskiego. Dopiero w 1916 r., po ustąpieniu Rosjan, odbyły się w Warszawie wybory do Rady Miejskiej. Wpływy ND zmaleły pod okupacją niemiecką, ugrupowania chrześcijańskie i żydowskie porozumiały się co do podziału mandatów i w kurii miejskiej obeszło się bez głosowania. Zaś w wolnej Polsce po 1918 r. musiało już wejść w życie głosowanie powszechne. Inkorporacja przedmieść do miasta Warszawy zwiększyła znacznie udział ludności chrześcijańskiej. Nie mogło już być mowy o zmajoryzowaniu samorządu przez partie żydowskie. Jak widać stąd, Kucharzewski doskonale mógł być pójść na kompromis z Żydami w 1912 roku, bez uszczerbku dla sprawy polskiej.

Stefan Kieniewicz

Piotr Żaróń, *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, s. 373.

Recenzowana książka jest trzecią z kolei, w której autor podejmuje — w najszerszym jak dotąd zakresie — wątek losów obywateli polskich na kresach wschodnich i w Związku Radzieckim w okresie II wojny światowej¹. Nie ulega wątpliwości, że potrzeba przedstawienia tego — nierzadko tragicznego — rozdziału najnowszej historii polskiej była ogromna, jako że historiografia, szczególnie tworzona w kraju, nie miała dotąd w swym dorobku pracy tego rodzaju znajdującej się w powszechnym obiegu czytelnictwem².

¹ Corrsin chyba przesadnie określa Jagiełłę jako „polityczną nicicość” (s. 97). J. Tomicki w PSB zwrócił uwagę, że był on w Dumie wcale wystarczające aktywny.

² Poprzednio ukazały się: *Armia Polska w ZSRR, na Bliskim i Środkowym Wschodzie*, Warszawa 1981 oraz *Kierunek wschodni w strategii wojskowo-politycznej gen. Władysława Sikorskiego 1940-1943*, Warszawa 1988.

³ Praca doktorska A. Korzona, *Przesiedlona ludność polska w ZSRR w latach 1941-1946*, dostępna jest wyłącznie w maszynopiśmie w Instytucie Historii PAN w Warszawie. Autor recenzowanej pracy zdaje się o jej istnieniu nie wiedzieć, a w każdym razie nie zamieszcza jej w bibliografii.

Samo więc ukazanie się tej pracy należy traktować jako pozytywny objaw przełamania dotychczasowych barier i próbę — może zbyt pośpieszną — wypełnienia luki badawczej.

Autor postanowił — jak pisze we „Wstępie” — zobrazować dzieje Polaków w ZSRR w latach ostatniej wojny, w opozycji zarówno do historiografii krajowej, pomijającej ten temat milczeniem, jak i emigracyjnej, którą ocenia on — nie precyzując bliżej co ma na myśli — jako „niejednokrotnie jednostronną”. Podstawę źródłową stanowią zasoby czterech archiwów krajowych: Akt Nowych (zespoły akt ZPP i Akt Generalnego Pełnomocnika do Spraw Repatriacji), Zakładu Historii Ruchu Ludowego (zespół Akt S. Kota), Wojskowego Instytutu Historycznego (zespół akt Formacji Polskich na Zachodzie i inne), oraz dawnego Centralnego Archiwum KC PZPR, obecnie 6 Oddział AAN (zespół akt ZPP). Z tego ostatniego poza kwerendą pozostały dwa zespoły: Armia Krajowa oraz Delegatura Rządu RP na Kraj. Nie objęto kwerendą znaczących zbiorów archiwalnych, znajdujących się poza granicami kraju: w Stanach Zjednoczonych (Instytut Hoovera w Stanford, Archiwum S. Mikołajczyka w Waszyngtonie) i Wielkiej Brytanii (Instytut i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie). Poważne zastrzeżenia budzi też sposób wykorzystania archiwaliów: autor nierzadko przejmując bezkrytycznie zawarte w nich dane, nie poddając ich krytycznej analizie, ani obróbce naukowej. I tak, na przykład, za jednym z dokumentów (AZHRL, sygn. 88) autor podaje (s. 120), że w obozach w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkwie znajdowało się odpowiednio — 7,8 i 4 tys. jeńców wojennych. Dane te są zawyżone w stosunku do Starobielska i Kozielska, w odniesieniu zaś do Ostaszkowa zaniżone (powinno być w zaokrąglonych liczbach odpowiednio dla Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa — 4,5, oraz 6,5 tys. jeńców). Jest to przykład metody, która z wielu partii książki czyni nie opracowanie naukowe, a surowy wyciąg ze źródeł.

Autor przesadnie zauważa materiałom archiwalnym, które nierzadko zawierają wstępne szacunki, raporty przygodnych informatorów, czy informacje wręcz bałamutne, albo wymagające drobiazgowego sprawdzenia. Literatura przedmiotu nie należy do szczególnie obfitych. Z olbrzymiej masy wspomnieniowej wykorzystano zaledwie kilkanaście. Pominięto — tytułem przykładu — „Mój wiek” A. Wata (Londyn 1977), „Między młotem a sierpem” W. Grubińskiego (Londyn 1948), B. Obertyńskiej „W domu niewoli” (Rzym 1946), T. Romera „Moja misja jako ambasadora RP w Związku Sowieckim” („Zeszyty Historyczne” 1974, nr 30). Wydaje się, że tak skromne spożytkowanie relacji wspomnieniowych zaliczyć należy do istotnych mankamentów pracy. Opracowania wykorzystano starannie, choć i w tym wypadku nie obyło się bez dotkliwych pominięć. Brakuje np. pionierskiej i wysoko cenionej pracy „Sprawiedliwość sowiecka” (S. Mora, P. Zwierniak, właśc. S. Starzewski, K. Zamorski, Włochy 1945), opracowania W. Wielhorskiego „Los Polaków w niewoli sowieckiej 1939—1953” (Londyn 1953), studium R. Buczka o opiekuńczej działalności Ambasady RP w ZSRR w latach 1941—1943 („Zeszyty Historyczne” 1974, nr 29), monografii Z. Kumosia „Związek Patriotów Polskich” (Warszawa 1983), a nawet znanej książki prof. K. Zawodnego o Katyniu (1962). Zwrócić należy uwagę na nieobecność książki „W czterdziestym nas Matko na Sybir zesłali. Polska a Rosja 1939—42” (Londyn 1983), opracowanej przez prof. J. T. Grossa i I. Grudzińską-Gross, zawierającej interesujące i wartościowe, choć z natury rzeczy cząstkowe, materiały z archiwum Instytutu Hoovera w Stanford (z tzw. Kolekcji Andersa). Kilkadziesiąt relacji Polaków, którzy opuścili ZSRR w trakcie I i II ewakuacji Armii Polskiej do Iranu, wzbogaciłoby niewątpliwie obraz przedstawiony przez autora.

Autor ma w ogóle kłopoty z klasyfikacją materiałów: biografię Sikorskiego pióra Kukieła³ zalicza do wspomnień, natomiast źródłowe „Listy z Rosji do Gen. Sikorskiego” (Londyn 1955) S. Kota uważa za opracowanie⁴. Zamieszczony w „Aneksie I” (s. 381) tekst umowy pol-

³ M. Kukiel, *General Sikorski — żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*, Londyn 1970.

⁴ Do opracowań zaliczono również wspomnienia S. Swianiewicza *W cieniu Katynia*, Paryż 1986 (błędnie podano skrót imienia jako — „W”), M. Januszkiewicz (w bibliografii mylnie jako „Jaruszkiewicz”) *Kazachstan*, Paryż 1981, W. Korabiewicz *Gdzie słoń a gdzie Polska*, Warszawa 1980, A. Grobickiego *Żołnierze Sikorskiego*, Kraków 1981 i J. Rómmła *Za honor i Ojczyznę*, Warszawa 1958.

sko-radzieckiej z 30 lipca 1941 r. nie pochodzi — jak podaje autor — ze zbioru dokumentów „Sprawa polska w czasie II wojny światowej na arenie międzynarodowej” (Warszawa 1965). W zbiorze tym zamieszczono jedynie sam tekst układu, bez dodatkowych protokołów (jawnego i tajnego). Jedynie ten pierwszy protokół, traktujący o „amnestii” dla obywateli polskich, podano oddzielnie — w przypisie na s. 226 — czego autor nie zaznacza, publikując treść przypisu jako integralną część układu.

Pracę swą autor podzielił na jedenaście rozdziałów, rozpoczynając narrację od momentu zaognienia w stosunkach polsko-niemieckich na przełomie 1938/39 roku i doprowadzając ją aż po zakończenie repatriacji w dwadzieścia lat później (1959). Problematyka podjęta w książce — trzeba zgodzić się z autorem — jest istotnie złożona. Z wieloma jego twierdzeniami trudno się jednak zgodzić, warstwa interpretacyjna nierzadko wydaje się słabo podbudowana faktami. To pewne, iż stan badań nad dziejami Polaków w ZSRR pozostawia jeszcze wiele do życzenia, badacz nierzadko zdany jest na siebie oraz nieliczne, trudne do skorygowania źródła. Doceniając te trudności trzeba jednakże stwierdzić, że nie o wszystkich uchybieniach autora można to właśnie powiedzieć. Większości z nich, przy bardziej sumiennym podejściu do tematu można było z powodzeniem uniknąć. Oto niektóre tylko z zauważonych błędów rzeczowych i uproszczeń interpretacyjnych:

1. XVIII Zjazd WKP(b), który autor nazywa niezbyt precyzyjnie „XVIII Zjazdem Partii” (s. 14), miał miejsce nie 10 marca 1938, lecz 10—21 marca 1939 r.

2. Autor utrzymuje (s. 15), iż już w marcu 1939 r. zaniechano w Niemczech antyradzieckiej propagandy. W rzeczywistości dopiero 5 maja tego roku Goebbels wydał prasie niemieckiej polecenie wstrzymania się od polemiki z ZSRR, a nawet z bolszewizmem, co było bezpośrednią reakcją na usunięcie ze stanowiska Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych Litwinowa i zastąpienie go Mołotowem.

3. Członkowie najwyższych władz polskich nie mieli przejechać przez terytorium Rumunii jako „uchodźcy politycznie nie pełniący żadnych urzędów” (s. 46). Postulat rezygnacji rządu polskiego ze wszystkich swych atrybutów — odrzucony zresztą przez Becka — pojawił się dopiero wskutek wysłania przez Mościckiego znanego orędzia z Czerniowiec. Rumuni nie zarzucali Polakom złamania nie istniejących układów odnośnie wcześniej rzekomo ustalonego tranzytu członków rządu polskiego jako osób prywatnych, ale — co zresztą było tylko pretekstem — pogwałcenie jakoby uzgodnionego warunku o niepodejmowaniu przez rząd polski na terytorium Rumunii działalności politycznej.

4. Przebieg „wyborów” na kresach przedstawiono (s. 76—77) zbyt eufemistycznie. Po domach chodzili nie agitatorzy, ale milicjanci, zmuszając do udziału w farsie wyborczej. Każdy uczestnik „wyborów” otrzymał stempel w dokumencie osobistym. Brak stempla klasyfikował daną osobę jako „wroga ludu” i zwiastował rychłą deportację.

5. Na pogorszenie się sytuacji materialnej ludności polskiej na kresach w okresie przed pozbawieniem złotego siły nabywczej w grudniu 1939 r. wpłynął nie tylko napływ uchodźców z centralnej i zachodniej Polski (s. 83), ale także Rosjan, dysponujących nieograniczoną ilością rubli, którzy szybko ogołocili sklepy. Do samego Lwowa przybyło tyle samo Rosjan, co „bieżeńców” z centralnej Polski, tj. około 300 tysięcy.

6. Autor zalicza (s. 105) T. Boya-Żeleńskiego do grupy profesorów z Warszawy i Krakowa, którzy uchodząc przed Niemcami znaleźli się we Lwowie i podjęli nauczanie na tamtejszym uniwersytecie. Boy przed wojną profesorem nie był. Większość wspomnianej grupy profesorów wykładała we Lwowie od dawna: J. Czekanowski, S. Grabski, S. Głąbiński, E. Dubanowicz (błędnie „Aubanowicz”). W takim też brzmieniu odnajdujemy je w indeksie nazwisk (s. 407).

7. Autor podaje (s. 105), że nakaz nauczania w języku ukraińskim na UJK (przemianowanym już wtedy na uniwersytet im I. Franki) cofnął nowy rektor, prof. Byczenko. Ze wspomnień W. Wasilewskiej wynika jednak, iż właśnie ona uzyskała odwołanie tego zarządzenia w bezpośredniej rozmowie ze Stalinem⁵.

⁵ *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej (1939—1944)*, „Archiwum Ruchu Robotniczego” t. VII, 1982, s. 347.

8. Prof. Antoni Cieszyński, nie — „Cieczynski”, był jednym z uczestników wycieczki do Moskwy latem 1940 r. (s. 111). Błąd także w indeksie nazwisk (s. 408). Podana na tejże stronie informacja, iż w wycieczce tej brało udział 8 profesorów lwowskich uczelni jest błędna. W Moskwie było 18 profesorów, nie licząc prof. Bartła, który był tam (wraz z prof. Krukowskim) o miesiąc wcześniej.

9. Aresztowany we Lwowie poeta A. Wolica, nie „Walica” (s. 111), nie mógł przebywać z innymi literatami w więzieniu aż do ogłoszenia „amnestii”, bowiem zmarł w łagrze w 1940 r. (według innej wersji został — w tym samym roku — zamordowany przez NKWD). Inny literat, Leopold Lewin, doczekał wprawdzie „amnestii”, lecz nie w więzieniu (op. cit.), a w obozie.

10. O „Czerwonym Sztandarze” wychodzącym we Lwowie autor pisze lakonicznie (s. 116), iż wśród ludności polskiej cieszył się on „dużym powodzeniem”. Trudno stwierdzić, na jakiej podstawie autor doszedł do tego wniosku. W jednym z raportów czytamy o tej gazecie (i ukazującym się po polsku w Kijowie „Głosie Radzieckim”, kolportowanym także we Lwowie): „Prasa czytana jest przez ciekawość, nie wywiera jednak żadnego wpływu, owszem, reakcję przeciwną”⁶. Powodzenie pisma było więc wątpliwe i wynikało zasadniczo z faktu, iż było to niemal jedyne źródło informacji w języku polskim. Mniej zorientowany czytelnik może odnieść wrażenie, że akceptowano również linię polityczną tej gazety, o której autor n.b. nic nie wspomina.

11. Chodzi o b. posła A. Hausnera, nie „Haustnera” (s. 122). Błąd w pisowni również w indeksie nazwisk (s. 409). A. Zwierzyński, podówczas członek Komitetu Polskiego w Wilnie, nie został aresztowany (s. 122), bowiem po zajęciu Litwy przez ZSRR (15 czerwca 1940) pospiesznie opuścił Wilno i przedostał się do Warszawy. Emil Sommerstein, nie „Somerstein”, był syjonistą, nie zaś członkiem „Bundu” (op. cit.).

12. Więzienie Brygidki, od budynku w którym się mieściło, dawnego klasztoru i konwiktu Sióstr Brygidek, nie „Brygitki” (s. 125).

13. Autor niedokładnie cytuje „Instrukcję o trybie przeprowadzenia operacji deportacji antysowieckiego elementu”, podpisaną istotnie przez gen. Sierowa, który jednakże był już wtedy zastępcą Ludowego Komisarza Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR, nie zaś — jak podaje autor — „szefem NKWD Ukrainiejskiej SRR” (s. 125). W wersji autora pierwsze zdanie owej instrukcji (cytowanej za londyńskim „Orłem Białym”), brzmi następująco: „Deportacja antysowieckich elementów jest problemem wielkiej doniosłości politycznej” (op. cit.). W wersji bliższej oryginałowi natomiast: „Deportacja antysowieckiego elementu z Nadbałtyckich republik stanowi zadanie o dużej wadze politycznej”⁷. W wersji podanej przez autora odnosi się wrażenie, że powstała ona przed pierwszą deportacją obywateli polskich w lutym 1940 r., co zresztą autor niedwuznacznie sugeruje. Utrzymuje on też błędnie, iż wszystkie cztery wielkie deportacje zostały przeprowadzone w oparciu o instrukcję Sierowa, podczas gdy w rzeczywistości miało to miejsce jedynie w odniesieniu do ostatniej z nich, z czerwca 1941 r. Trzy poprzednie regulowała dyrektywa z grudnia 1939 r. i sporządzona w oparciu o nią „Ustawa o specposiołkach i organizacji pracy osiedleńców” oraz zatwierdzona jednocześnie instrukcja „O porządku przesiedlania polskich osiedleńców z zachodnich rejonów USRR i BSRR”, podpisana przez Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych — Ł. Berię.

14. (S. 137): obóz Piestrąja Drieswa, nie „Piestra — Wreswa”, nie „Siewzeldorłgan”, „Peczorigen”, „Uchtsimłgan”, lecz Siewzeldortąg (skrót od: Siewiernyj Żelieznodorożnyj Isp-rawitielno-Trudowyj Łagier), Pieczorłąg (Pieczorskie ITŁ), Uchtizłmłag (Ucht-Iżemskij ITŁ), obóz w Iwdielu, nie „Iwidielu”, w Niandomie, nie „Niandzie”, „Iżba w Komi ASSR”, to zapewne zdeformowana nazwa Iżmy, miejscowości położonej nad rzeką o tej samej nazwie, dopływem Pieczory. Inny obóz, który autor nazywa „Abisa”, to łagier Abeż — od miejscowości o tej samej nazwie, leżącej nad Usą, dopływem Pieczory. Autor, wliczając obozy pracy zalicza do nich również m. in. obóz w Starobielsku (s. 137) i pisze o nim co następuje „ — Starobielsk:

⁶ AZHRL, Archiwum prof. S. Kota, sygn. 89.

⁷ Cyt. za: W. Sukiennicki, *Biała Księga. Fakty i dokumenty z okresu dwóch wojen światowych*, Paryż 1964 (przedruk), s. 150.

przebywało ponad 10 tys. szeregowców i do wiosny 1940 r. ok. 4 tys. oficerów". Wniosek z tego, że do chwili likwidacji obozu przebywało w nim 14 tys. jeńców wojennych. Komentarz chyba zbyt czyny.

15. Notatkę dotyczącą prof. K. Bartla (s. 147) omawiam w osobnym artykule.

16. Oficerowie polscy z ppłk Z. Berlingiem na czele nie przebywali w „obozie Małachowce” (s. 148), lecz w podmiejskiej (40 km od Moskwy) willi Małachówka.

17. Majski, w końcowej części pierwszej rozmowy z Sikorskim (5 lipiec 1941 r.), bynajmniej nie „zapewniał rozmówców, że nastąpi zwolnienie jeńców Polaków, więźniów wojennych i politycznych” (s. 155). Było raczej przeciwnie: Majski stwierdził, że zwolnienie ich „to sprawa skomplikowana, lecz zobowiązał się przekazać ją swemu Rządowi”⁸. W tekście protokołu nie ma też wzmianki o tym, jakoby Sikorski — jak utrzymuje autor — domagał się „przywrócenia obywatelstwa polskiego wszystkim byłym (sic! — przyp. mój — S. K.) obywatelom polskim znajdującym się w Związku Radzieckim” (op. cit.). Premier polskiego rządu nie mógł tego zrobić chociażby dlatego, że rząd polski nie uznawał żadnych wewnętrznych aktów legislacyjnych ZSRR dotyczących okupowanych terytoriów polskich, w tym też ustawy o nadaniu obywatelstwa radzieckiego.

18. Sir Cecil Dormer, o którym autor pisze (s. 156) niejasno jako o „przedstawicielu rządu brytyjskiego”, był następcą Kennarda na stanowisku ambasadora brytyjskiego przy rządzie polskim, które objął wiosną 1941 r.

19. Posadzenie ambasadora Kota o organizowanie transportów na południe bez liczenia się z panującymi tam warunkami, jest nieporozumieniem (s. 171). Kot był przeciwny przesuwaniu ludności polskiej na południe nie tylko w drugiej połowie 1941 roku, ale i później, co ostatecznie doprowadziło go do konfliktu z gen. Andersem w trakcie tzw. I ewakuacji, kiedy to — wbrew temu ostatniemu — wydał nakaz powstrzymania obywateli polskich, którzy na wieść o częściowej ewakuacji armii zaczęli masowo porzucać swoje siedziby i kierować się na południe w nadziei opuszczenia wraz z wojskiem terytorium ZSRR.

20. Autor, opisując rozgrywki dyplomatyczne poprzedzające wizytę gen. Sikorskiego w ZSRR informuje, iż ambasador brytyjski w Moskwie, Cripps, prowadził również rozmowy z politykami radzieckimi na temat postulatów polskich, których spełnienie warunkowało dojscie wizyty do skutku. I dalej, cytując ogłoszony w Londynie zbiór dokumentów, pisze o Crippsie, że w telegramie do swego rządu pisał on, że: „W związku z projektowaną wizytą gen. Sikorskiego będzie możliwe uzyskanie od rządu radzieckiego zapewnień co do zwolnienia zatrzymanych osób cywilnych” (s. 179). Autor padł tu ofiarą nieuwagi, lub błędnego tłumaczenia. W dokumencie, na który powołuje się autor, Raczyński odpowiada (31 października 1941 r.) Edenowi na jego list z 28 t.m., informując brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, jak następuje: „Otrzymałmy telegram od naszego ambasadora w Moskwie. Zawiera on informację o polepszeniu atmosfery i daje ujście nadziei, że w związku z projektowaną wizytą gen. Sikorskiego będzie możliwe uzyskanie od rządu radzieckiego zapewnień co do zwolnienia jeszcze zatrzymanych osób cywilnych, jak również zapewnień odnośnie tworzenia naszej armii”⁹. Autorem telegramu, którego treść zacytował autor, był więc nie Cripps, a Kot.

21. Kot nie usprawiedliwił się Stalinowi, iż kierował transporty Polaków na południe. Tłumaczył jedynie, że wobec żywiołowego pędu w tamte rejony był bezsilny, a transporty kierowały tam (do Uzbekistanu) władze radzieckie¹⁰.

22. Reakcja Mołotowa na oświadczenie Sikorskiego o przetrzymywaniu w obozach Polaków, nie była tak jednoznacznie negatywna (s. 190). Kiedy problem ten referował Anders, Mołotow potakiwał i uśmiechał się.

⁸ Protokół sporządzony przez sir Aleksandra Cadogana z rozmowy gen. Sikorskiego z amb. Majskim, *Sprawa polska...*, op. cit., s. 225.

⁹ *Documents on Polish — Soviet Relations*, t. I: 1939—1943, London—Melbourne—Toronto 1961, s. 186.

¹⁰ Sprawozdanie z rozmowy amb. S. Kota z premierem J. Stalinem, *Sprawa polska...*, op. cit., s. 241.

23. Autor (s. 210) demonizuje rolę Kota w trakcie I ewakuacji. Nie zamierzał on — jak chce autor — wstrzymać ewakuacji ludności cywilnej w ogóle. Zdając sobie sprawę z ograniczonego kontyngentu osób cywilnych przewidzianych do ewakuacji (10 tys. ludzi) pragnął jedynie, aby ewakuację przeprowadzono dyskretnie, bez poruszania mas ludności polskiej, która w tej sytuacji i tak na opuszczenie ZSRR wraz z częścią wojska liczyć nie mogła.

24. Autor eufemistycznie traktuje pozostanie ppłk Berlinga w ZSRR, pisząc, iż dowódca bazy ewakuacyjnej w Krasnowodzku „pożegnał ostatni transport i pozostał w Związku Radzieckim” (s. 224). Z formalnego punktu widzenia było to złamanie subordynacji wojskowej i dezercja: ppłk Berling otrzymał bowiem wyraźny rozkaz, aby po zakończeniu ewakuacji zdać bazę Rosjanom i zameldować się w dowództwie Armii Polskiej w Jangi — Jul.

25. Kolejnym nieporozumieniem jest posądzenie amb. Romera o zaostrzanie napięć w kwestii obywatelstwa, poprzez domaganie się „przyznania obywatelstwa polskiego mniejszościom narodowym” (s. 243). Romer bronił jedynie polskiego stanu posiadania i stanu prawnego sprzed września 1939 roku. Agresywną w tym względzie była strona radziecka, dążąc do jego rewizji.

26. F. Goetel nie był lekarzem, natomiast J. E. Skiwski nie był też ani lekarzem, ani — tym bardziej — dyrektorem szpitalnictwa miejskiego Warszawy (s. 257, przyp. 4). Obaj ci uczestnicy delegacji zorganizowanej przez Niemców, która 11 kwietnia 1943 r. znalazła się w Katyniu, byli literatami.

27. W skład Komisji Technicznej PCK wchodził pomocnik sekcyjny W. Buczak, nie „Bucuk” (s. 260). Błędnie też podano nazwisko francuskiego obserwatora ekshumacji zwłok oficerów polskich w Katyniu: nie „Costedost”, lecz Costeodat. Błędna forma tych nazwisk figuruje również w indeksie (s. 408).

28. Prof. Subik, nie „Sublik” z Bratysławy wchodził w skład międzynarodowej komisji lekarskiej działającej w Katyniu (s. 260). Komisja ta nie mogła (op. cit.) opublikować protokołu zawierającego jej ustalenia już 3 kwietnia 1943 r., skoro znalazła się tam 28 tego miesiąca. Protokół został opublikowany dopiero 4 maja tegoż roku.

29. Na s. 331, przyp. 1 czytamy, że: „Linia Curzona — to projekt polsko-radzieckiej linii demarkacyjnej wysunięty 8 grudnia 1919 r. przez Radę Najwyższą Mocarstwa Sprzymierzonych obradujących na konferencji w SPA (tak w tekście — przyp. mój — S. K.). Autorem jej był minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii George Nathaniel Curzon”. Drobiazgowo prostowanie tego szkolnego błędu nie powinno — jak sędzę — mieć miejsca na łamach poważnego pisma naukowego. Ograniczam się więc do uwagi, że autor pomieszał konferencję w Spa z lipca następnego (1920) roku, z deklaracją o linii granicznej z 8 grudnia 1919 r. Dodam też, że lord Curzon nie był autorem tej ostatniej.

30. S. 342 — obozy: Poćma, nie — „Oćma”, Diagilewo, nie — „Diagilowo”, Skopin, nie — „Skupino”, Czerpowiec, nie „Czerepowice”. Wszystkie błędne nazwy figurują w indeksie nazw geograficznych. Kołyma to nie nazwa obozu, lecz regionu rozciągającego się nad rzeką o tej samej nazwie. O obozie w Riazaniu autor pisze niejasno: „Riazań — przebywało ok. 1500 osób, przewiezieni zostali (dokąd? — przyp. mój — S. K.) w kwietniu 1945 r.”. Należy wyjaśnić, że w terminie podanym przez autora więźniowie tego obozu zostali przeniesieni do obozu w Diagilewie. Stało się to po podjętym przez nich strajku głodowym.

31. Przyp. 24, s. 342 — gen. A. Krzyżanowski „Wilk” nie został zwolniony w 1947 r. z obozu w Kałudze, lecz zbiegł (11 sierpnia 1947 r.) z obozu w Griazowcu. Z kolei płk K. Tumidajski zmarł w obozie — szpitalu Skopin (4 lipca 1947 r. podczas przymusowego dożywiania), nie zaś — jak podaje autor — w obozie w Kałudze.

32. Kazimierz Kobylański, nie — „Kobyliński” (jeden z „szesnastu” wprowadzonych do Moskwy Polaków (s. 345). Błąd powtórzono na s. 347 oraz w indeksie nazwisk na s. 407.

Jak z powyższego wynika, potknięć i błędów w recenzowanej pracy jest немало a wymieniliśmy przeciw tylko ważniejsze. Warto dodać do nich istotne pomyłki personalne: Leon Kozłowski był przed wojną premierem, a nie — jak twierdzi autor — wicepremierem (s. 209), natomiast po wyjeździe Kota z ZSSR w lipcu 1942 kierownictwo ambasady objął nie Michał — wówczas

ambasador Polski w Turcji — lecz Henryk Sokolnicki. Dochodzi do tego wiele twierdzeń dyskusyjnych, nierzadko rzuconych mimochodem, jak choćby takie (s. 64), że rząd radziecki „Do 22 czerwca 1941 r. włącznie działał w myśl porozumień radziecko-niemieckich i unikał podejmowania problemu polskiego”. Przypomnijmy zatem, że już w początkach listopada 1939 r. przez płk Jana Kowalewskiego dotarła z Bukaresztu do gen. Sikorakiego w Paryżu wiadomość, iż władze radzieckie, za cenę zalegalizowania zaboru ziem polskich gotowe są popierać ideę utworzenia Polski etnograficznej, a nawet stopniowo wejść do koalicji antyniemieckiej¹¹. Echa tych propozycji — na co słusznie zwraca uwagę Kukiel — znalazły się potem w memoriale podsuniełym premierowi przez Litauera, 19 czerwca 1940 r. w Londynie.

Czytelnik książki nic, lub bardzo niewiele dowie się o działalności ZWZ na kresach w latach 1939—41, znajdzie w niej powierzchowny jedynie opis niewypowiedzianej wojny polsko-sowieckiej, bez podania chociażby ważniejszych bitew i potyczek, o ustaleniach międzynarodowej komisji lekarskiej będzie wiedział tyle, że do swych wniosków doszła tylko dlatego, że „wszelkie dowody rzeczowe, jak pamiętniki, wycinki z prasy radzieckiej, notatki, urywały się w połowie marca lub pierwszych dniach kwietnia 1940 r.” (s. 26), nie znajdzie w niej informacji o Centralnym Biurze Komunistów Polskich w Związku Radzieckim, zaś z opisu tajnych rokowań, poprzedzających podpisanie paktu Ribbentrop — Mołotow odniesie wrażenie, że siłą motoryczną, która doprowadziła do porozumienia obu państw totalnych były wyłącznie Niemcy, przy biernej nieomal postawie ZSRR.

Reasumując: ogólna ocena pracy P. Żaronia musi wypaść negatywnie. Poziom warsztatowych umiejętności autora okazał się niewielki, co dokumentują rozliczne błędy, w które obfituje praca. Należałoby się spodziewać, że po latach przymusowego milczenia, na jakie została skazana historiografia krajowa, autor podejmie temat losów Polaków w ZSRR z całym możliwym pietyzmem, obowiązującym zresztą historyka bez względu na problematykę, która staje się przedmiotem jego studiów. Niewątpliwie wysiłek jaki został wykonany przez autora zasługuje na szacunek, jednakże praca ta nie przyniosła pożądanych rezultatów. Niestety, praca P. Żaronia rozczarowuje, nie dorastając do wymagań stawianych poważnej monografii naukowej.

Sławomir Kalbarczyk

¹¹ Zob. M. Kukiel, op. cit., s. 99—100.